Rok XV Kraków, Sobota 23-go Kwietnia 1910. **Nr. 17.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2088, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W sprawie niższych szkół rolniczych.

(Dokończenie)

Organizacya niższych szkół rolniczych

taka jak ją w kraju naszym zaprowadzono, nie odpowiada najzupełniej celowi. Gdyby nas ktoś zapytał, jak **nie powinna** być urządzoną niższa szkoła rolnicza, to odpowiedzilibyśmy na to pytanie, że niech każdy, kto chce się tego dowiedzieć, przyjedzie do Galicyi i niech się tu u nas przekona, jak wygląda zła niższa szkoła rolnicza. Jestto zaiste rzeczą naprawdę przykrą i bolesną, że Galicya, kraj prawie wyłącznie rolniczy, a posiadający pod wieloma względami nader korzystne dla rolnictwa warunki, jest co do niższych szkół rolniczych tak upośledzony, iż posiada je możliwie najgorsze. Wstydem dalibóg jestto wielkim, że w kraju, którego prawodawcami w sejmie są prawie wyłącznie rolnicy, tak mało istnieje dbałości o rolnicze szkolnictwo. Jeden to więcej z dowodów, jaka u nas panuje w najrozmaitszych kierunkach płytkość i bezmyślność. Sejm złożony z rolników myśli o zakładaniu banku przemysłowego, poprawa zaś organizacyi niższych szkół rolniczych jest gdzieś tam na dziesiątym planie.

Pierwszą wadą tych szkół jest zbytnie przeładowanie nauki wiedzą teoretyczną i wykładami na niekorzyść praktyki. Słusznie pisze Frommel w swoim artykule w „Rolniku“ (No. 37, 10 września 1909): „Jeden ciężki zarzut muszę zrobić nauczycielom i kierownikom niższych szkół rolniczych t. j. dążenie do podwyższenia poziomu naukowego szkoły niższej na średnią. Tymczasem w niższej szkole trzeba się starać nietylko uczyć, ale i wychowywać, jeżeli zaś uczyć, to uczyć, mając zawsze na względzie praktyczne gospodarstwo“.

Lekcya w sali powinna być tylko środkiem do celu, powinna służyć do zrozumienia dobrze samej rzeczy poza budynkiem szkolnym. — W niższych szkołach na Węgrzech już dawno zaprowadzono, że wszystkie fachowe lekcye odbywają się w samem gospodarstwie, nie zaś w sali wykładowej. Jakie korzyści może mieć uczeń niższej szkoły rolniczej z najświetniejszego nawet wykładu w sali z pokazywaniem na modelach, albo rysunkach, jeżeli profesor nie pokaże wszystkiego na zwierzęciu w stajni, lub na maszynach i narzędziach w mleczarni, w wozowni, lub w polu. Chlebodawcy — jak pisze Frommel — skarżą się, że uczniowie niższych szkół rolniczych nie wiedzą, jak się obchodzić i jak sobie poradzić z pługami, siewnikami, żniwiarkami, kosiarkami, młocarniami, motorami i t. d. Ale jak można czegoś podobnego żądać od ucznia, skoro on żadnego motoru nigdy nie widział, a o siewnikach najnowszej konstrukcyi żadnego nie ma pojęcia. Winą tego wszystkiego jest fakt, że naukę traktuje się przeważnie teoretycznie, wykładowo, nie zaś praktycznie przez ćwiczenia, w celu osiągnięcia możliwie największej wprawy.

Drugim powodem lichego stanu niższych szkół rolniczych jest ta okoliczność, że cały kierunek nauki zmierza — jak zresztą wogóle we wszystkich dzisiejszych szkołach — do jednostronnego wpojenia w uczniów ile możności jak największej ilości naukowej wiedzy, zaniedbuje zaś kształcenia charakteru i poczucia obowiązku.

Niedomagania w tym kierunku są wprost okropne. Każdy musi przyznać nam słuszność, jeżeli powiemy, że niższa szkoła rolnicza powinna być przedewszystkiem także zakładem wychowawczym; ona powinna urabiać uczniów na dzielnych rolników a równocześnie także na tęgich ludzi poczuciem obowiązku przejętych do głębi. Nawet z tego bardzo lichego materyału uczniów dałoby się w wielu wypadkach coś zrobić, gdyby szkoła w tym kierunku pracowała. Szkoła jednak nietylko nie uwzględnia kształcenia charakteru, ale nieraz nawet go wypacza.

Cóż się więc okazuje? Oto okazuje się, że często uczniowie niższej szkoły rolniczej, którzy ukończyli szkołę ze świadectwem celującem, skoro wstąpią do służby, nie odpowiadają wymaganiom i zawodzą albo w kierunku charakteru albo przynajmniej w kierunku praktycznego wyrobienia. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, że taki niby ukończony niższy agronom zraża się do swojego zawodu, opuszcza go i wstępuje do straży skarbowej, albo zostaje żandarmem, pisarzem przy jakimś urzędzie lub czemś podobnem. Zapytujemy więc, czyż szkoła niższa rolnicza jest na to, aby dostarczała kandydatów na żandarmów lub na oficyałów

przy sądach i starostwach? To wszystko są następstwa złego szkół urządzenia. Cierpi zaś na tem strasznie kraj i całe nasze społeczeństwo. Nie posiadamy należycie w rolnictwie wykształconych włościan, produkcya rolnicza stoi u nas na stopniu możliwie najniższym. Przeszło trzy miliony metrycznych centnarów rocznie (tego roku nawet znacznie więcej) dokupuje Galicya zboża z innych krajów na wyżywienie się. Następstwem tego okropna drożyzna i coraz większa w kraju bieda. Ludność wędruje w świat za zarobkiem, nie znajdując go w kraju, a jak ma znaleźć, skoro rolnictwo stoi tak nizko; tymczasem do urzędów wszelkiego rodzaju pchają się rzesze niedouczonych i wykolejonych i wegetują tam w tych urzędach marnie i nędznie. Dlaczego zaś tak się dzieje? Czy może winni temu ci wykolejeni biedacy, chleba szukający? O wcale nie! Temu winno społeczeństwo, winien kraj, winni ci, którzy krajem kierują, którzy w namiestnictwie, w wydziale krajowym, w radzie szkolnej, w sejmie zasiadają. Oni myślą o wszystkiem, tylko nie o tem, co najważniejsze. Uprawiają wielką politykę, zakładają banki przemysłowe i tym podobne urządzają blagi, ale o tem co najważniejsze tj. aby ratować kraj rolniczy od upadku, nie myślą.

Dźwignąć zaś u nas z upadku rolnictwo, mogą tylko dwie rzeczy tj. na wielką skalę przeprowadzona organizacya stanu rolniczego i praktycznie urządzone niższe szkolnictwo rolnicze. Nam potrzeba nie szkół dla miejskiej hołoty, ale szkół dla włościańskich dzieci, szkół, w którychby te dzieci kształciły się nie na obce sługi, ale na dzielnych obywateli rolników, na praktycznych a biegłych w swoim fachu i do najnowszych nabytków i praktyk w rolnictwie włożonych pracowników. Takich szkół nam potrzeba! O szkołach na pisarzy i ekonomów, niech sobie panowie myślą osobno, ale niechaj przedewszystkiem lud włościański dostanie dla swoich dzieci to, co mu się należy. Narzeka w dzisiejszych czasach wielu na to, że my włościanie wysełamy dzieci nasze przeważnie do gimnazyów. Jak nie mamy tego robić, skoro nie dają nam odpowiednich dla naszych dzieci szkół rolniczych?

Wśród naszego ludu wzbudziła się potężna chęć i pragnienie wiedzy i oświaty. Nam chłopom nie wystarcza samo zwolnienie od poddaństwa i pańszczyzny. Gorszą od pańszczyzny jest ciemnota! Być poddanym głupstwa, ciasnoty i przesądu, to najgorsze poddaństwo ze wszystkich. Z tego poddaństwa chłop domaga się teraz wyzwolenia. Tego zaś nie da mu sama szkoła ludowa, lecz należy ją uzupełnić dobrą szkołą dopełniającą, rolniczą. Niech godność stanu włościańskiego zostanie należycie podniesioną przez odpowiednie szkolnictwo, wówczas dzieci nasze nie będą wyłącznie zasilać gimnazyów. Do tych szkół pójdzie tylko ten, co będzie szczególnie czuł zamiłowanie do jakiegoś w mieście zawodu, zaś przeważna liczba pozostanie przy roli ukochanej, przy matce ziemi.

Aby jednak ta matka ziemia była naprawdę matką, nie zaś macochą, do tego potrzeba, aby jej dzieci nauczyły się odpowiednio się z nią obchodzić, aby ją sprawiły nawozem najlepszym ze wszystkich, to jest nawozem własnej rozumnej, znajomością rzeczy i poczuciem obowiązku przejętej pracy. Niema piękniejszego zawodu nad zawód rolnika! Potrzeba jednak przygotować się do niego odpowiednio! Do tego zaś potrzebne są szkoły, ale nie szkoły bylejakie; zła szkoła gorsza, niż żadna! Dobrych więc szkół rolniczych nam potrzeba. Niech panowie posłowie sejmowi pamiętają o tem, że przyjdzie czas, iż lud upomni się w tym kierunku o swoje prawa, zażąda tego, czego dzieciom jego do tego czasu dać nie chcą tj. szeroko rozgałęzionego niższego szkolnictwa rolniczego.

Przyjdzie reforma wyborcza do sejmu, oparta na zasadach conajmniej głosowania powszechnego i bezpośredniego. Po reformie wyborczej przyjdą nowe wybory, wówczas to pogadamy z dzisiejszymi posłami o sprawach szkolnictwa rolniczego, a jeżeli do tego czasu nic w tym kierunku nie zrobią, to ich o to w sposób dosadny po chłopsku zapytamy, dlaczego to zaniedbali?

Z Wiedeńskiej Rady państwa.

Pierwsze posiedzenie izby posłów po świętach odbyło się w czwartek, 14-go b. m. i było zaraz od samego początku bardzo zajmującem, a przytem w następstwach ważne dla całego obecnego kierunku polityki państwowej.

Ponieważ porządek dzienny posiedzenia, to znaczy przedmioty mające przyjść pod obrady, nie został przed świętami ustanowiony, przeto musiał go ustanowić prezydent izby, postawił więc na pierwszem miejscu sprawę pożyczki 182 milionów koron, której rząd się domaga ze względu na puste kasy. Rządowi a szczególnie ministrowi finansów zależy bardzo na szybkiem tej pożyczki załatwieniu, zbliża się bowiem 1-szy maja, w tym terminie zaś płatne są liczne kupony od różnych papierów wartościowych, ludzie więc mając do rozporządzenia sporo gotowego grosza ulokowaliby go z chęcią w nowych papierach, skutkiem czego możnaby osięgnąć lepszy kurs. O ile jednak rząd radby możliwie najszybciej uzyskać pieniądze, o tyle znowu przeciwnicy gabinetu barona Bienertha powiedzieli sobie: „Teraz można skorzystać ze sposobności i ministerstwo obalić“. Postanowili więc poczynić wszelkie możliwe wysilenia, aby tylko uzyskać od izby posłów przestawienie porządku dziennego i zepchnięcie sprawy pożyczki na później. Ponieważ Bienerth i jego ministrowie z góry zapowiedzieli, że gdyby izba porządek dzienny przedstawiła, to oni wniosą podanie o dymisyę, wiedziano powszechnie, że przy głosowaniu nad porządkiem dziennym pierwszego zaraz posiedzenia zmierzą swoje siły przeciwnicy obecnego rządu z tymi, którzy w obecnych warunkach nie nastają na jego upadek. Do przeciwników Bienertha należą głównie socyaliści, Unia słowiańska i Rusini, ale nie wszyscy, jeno Ukraińcy z Galicyi.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 3-ej po południu. Skoro tylko prezydent oświadczył, że przystępuje do porządku dziennego, wówczas powstał zaraz socyalista S e i t z i postawił wniosek o przestawienie porządku dziennego w taki sposób, iżby najpierwej odbyło się pierwsze czytanie pragmatyki służbowej dla urzędników, a potem dopiero, aby przyszła sprawa pożyczki. Oczywiście pragmatyka służbowa dla urzędników nie jest sprawą zbyt

nagłą, czekają urzędnicy na nią już lat 50, to mogą poczekać jeszcze parę tygodni. W tym wypadku jednak nie chodziło socyalistom wcale o dobro urzędników, oni pragnęli jedynie zgotować rządowi klęskę. Ponieważ nad porządkiem dziennym, nie mogą odbywać się długie rozprawy, przyszło przeto odrazu do głosowania. Było ono imienne, takiego bowiem zażądał odrazu Seitz.

Izba znajdywała się w komplecie prawie nie bywałym, głosowało bowiem posłów 479. Ponieważ liczy izba obecnie członków 511, pięć mandatów bowiem jest opróżnionych, brakowało przeto wszystkiego 32 posłów. Z tych nieobecnych byłoby 14 głosowało przeciw przestawieniu, zaś 18 za przestawieniem. Między tymi ostatnimi byli posłowie z Dalmacyi, którzy jakkolwiek należą do Unii słowiańskiej, nie chcieli jednak Bienerthowi sprawiać trudności, a to ze względu na obietnice, jakie im poczynił w sprawie kolei dalmatyńskich. Między 14 nieobecnymi przeciwnikami odsunięcia pożyczki na czas późniejszy najwięcej było członków Koła polskiego, bo przeszło połowa.

Wynik głosowania był taki, że 219 głosów oświadczyło się za przestawieniem porządku dziennego zaś 259 przeciw.

Rząd więc zwyciężył większością 40 głosów, było to zwycięstwo jakiego się wcale nikt nie spodziewał, liczono bowiem co najwyżej na jakie 20 głosów. W kołach rządowych zapanowała z tego powodu wielka radość, zaraz po minach ministrów można było zauważyć, do jakiego stopnia zależało im na tym zwycięstwie. Klęskę w tym wypadku ponieśli głównie socyaliści. Chcieli oni skorzystać ze sposobności, aby módz jakiem takiem pochwalić się przed wyborcami powodzeniem.

Do tego czasu socyaliści nic w izbie nie przeprowadzili, gdyby więc teraz było im się udało uzyskać większość i gdyby skutkiem tego ministerstwo było podało się do dymisyi, byliby socyaliści dopiero tryumfowali, wołając: „Patrzcie towarzysze, oto my rządzimy Austryą, bez naszego poparcia żaden rząd utrzymać się nie może“. Na szczęście sztuka się nie udała, a socyaliści znowu się wobec własnych zbabrali wyborców.

Jeżeli jednak które stronnictwo może o sobie powiedzieć, że sprawę rozstrzygnęło i że bez jego poparcia utrzymanie się rządu u steru jest nie możliwe, to Koło polskie. Próba sił okazała, że bez 60 głosów polskich rząd byłby istotnie sromotną poniósł klęskę. Polacy są więc teraz języczkiem u wagi, na którą stronę oni się przechylą, to ta strona zdobywa większość. Jest też nadzieja, że Koło polskie zdoła należycie wyzyskać to swoje obecne bardzo korzystne położenie. Znowu się okazuje, że rządy bez Polaków w Austryi są wręcz niemożliwe.

Po głosowaniu nad porządkiem dziennym przystąpiła izba natychmiast do pierwszego czytania przedłożenia pożyczkowego. Pierwszy zabrał głos socyalista Ellenbogen. Już z samego początku jego mowy znać było gniew, w jaki popadli socyaliści z powodu poniesionej klęski. Ellenbogen przedrwiwał sobie z Niemców i rzucał na wszystkie strony podejrzeniami.

Po nim zabrał głos minister finansów Biliński. Mówił bardzo obszernie, szczegółowo wykazywał na co potrzebuje pieniędzy. Przyczyny deficytu w budżecie upatrywał nie w zbrojeniach wojskowych, ale w stosunkach wewnętrznych państwa. Na wszystkie strony wydawało się pieniądze i szafowało funduszami, w końcu więc ich zabrakło.

Podczas mowy Bilińskiego byli socyaliści w takiem rozdraźnieniu, że mu ciągle przerywali. Biliński, który jest bardzo spokojny a przytem cięty, odpowiadał na przerywania socyalistów kpinami, co ich wprowadzało w coraz większą wściekłość. Co chwila można było słyszeć to żydowski szwargot Diamanda, to znowu morską tubę Daszyńskiego. Aż nareszcie Biliński, mając już tego dosyć, zawołał: „Ależ panowie, nie irytujcie się tak bardzo. Partya między nami jest nierówna. Wy się złościcie i przerywacie mnie, a ja sobie z przerywań waszych nic nie robię“. Tego było już socyalistom za wiele! O mało więc nie rzucili się na Bilińskiego. Brzuchaty Diamand wrzeszczał, wymachując pięściami: „Ny ty ganef, my ciebie nauczymy przyzwoitości, ty paskudnik“. — Inni znowu posłowie szczególnie chrześciańsko-społeczni, widząc żydowsko-socyalistyczną zaciekłość, pospieszyli ministrowi na pomoc. O mało więc nie przyszło do bitki między posłami. Biliński próbuje uspakajać, słowa swoje jak może łagodzi, ale na darmo. Przewodniczący Conci nie może sobie poradzić, awantura robi się coraz większą. W końcu wołają Pattai. Ten obejmuje przewodnictwo i bierze się od razu energicznie do rzeczy. Nastaje więc wreszcie spokój a Biliński może mówić dalej. Socyaliści przerywają mu jednak ciągle, ale Biliński nie pozostaje im dłużny ani jednej odpowiedzi. Wszelkie rzucane podejrzenia co do bezprawnej budowy wielkich nowych okrętów, co do przekupywania dzienników, i t. p. odrazu z miejsca odpiera. Kończy wreszcie, odniósłszy istotnie powodzenie.

Trzeba przyznać, że Biliński doskonale umie się bronić, niekiedy jednak niepotrzebnie ludzi drażni i to więcej jeszcze swoim kpiącym tonem, aniżeli treścą swoich słów.

Po mowie Bilińskiego przerwano obrady nad sprawą pożyczki i przystąpiono do rozpraw nad nagłym wnioskiem, dotyczącym dalmatyńskich kolei. Wkrótce je jednak przerwano a przewodniczący wyznaczył następne posiedzenie zaraz na

Piątek, dnia 15 kwietnia.

Na posiedzeniu tem toczyły się najpierwej obrady nad pożyczką. Przemawiał najpierwej socyalista Habermann, który ujadał na następcę tronu, twierdząc, że jego to woli wykonawcą jest właściwie Bienerth. Potem zabrał z kolei głos niemiecki liberał z włoskiem nazwiskiem Chiare, po nim omawiał chrześciańsko-społeczny poseł Steiner konieczną potrzebę załatwienia pożyczki, możliwie najszybciej. Wreszcie przemawiało jeszcze paru innych posłów różnych obozów. Mowy ich jednak pomijam, nie posiadały bowiem większego znaczenia aż w końcu odesłano sprawę pożyczki do komisyi, izba zaś przystąpiła potem do pierwszego czytania pragmatyki służbowej i do obrad nad dalmatyńskiemi kolejami, ale i tego przedmiotu nie dokończono, ogkładając dalszy ciąg do posiedzenia wtorkowego 19 kwietnia. O posiedzeniu tem napiszę w mojem następnem sprawozdaniu. Tu zaś podam jeszcze tylko parę szczegółów o posiedzeniach koła polskiego, tudzież komisyi budżetowej, na których rozstrzygnął się los zażądanej przez rząd pożyczki.

Koło polskie
odbyło posiedzenie zaraz w sobotę i trzeba przyznać, że sprawę pożyczki doskonale załatwiło. Głosowanie w izbie przekonało wszystkich, że Koło polskie ma całą sprawę w rękach. Postanowiono więc skorzystać z tego. Prezes Głębiński, a za nim znaczna większość Koła polskiego oświadczyła się za przyznaniem ministerstwu żądanej pożyczki, ale pod następującemi warunkami:

1) Rząd a w szczególności minister finansów odstąpi od poczynionych w budżecie skreśleń, które są z ogromną szkodą dla Galicyi. Biliński, niby to z braku funduszu wstrzymał różne roboty i nakłady. Wstrzymanie to wynosi na samą Galicyę 15 milionów koron. Otóż Koło polskie uchwaliło: Dobrze panie Biliński, damy Ci pożyczkę, ale musisz cofnąć poczynione skreślenia, na których kraj nasz bardzo cierpi.

2) Koło polskie zażądało, aby ministerstwo przystąpiło natychmiast do uzdrowienia finansów krajowych.

Obie rezolucye zostały znaczną większością uchwalone, a Bilińskiemu nie pozostawało nic innego, jeno się zgodzić. Za rezolucyami głosowali w Kole polskiem narodowi demokraci, tudzież konserwatyści i posłowie z grupy centrum, której to grupy prezes Kozłowski rezolucyę nawet jeszcze zaostrzył. Natomiast przeciw rezolucyi a za Bilińskim głosowali ludowcy. Dziwić się temu nie można! Niechaj więc lud nasz wie o tem, że ludowcy otrzymawszy od Bilińskiego dwa miliony koron na ratowanie banku parcelacyjnego stali się obecnie najpokorniejszymi służkami rządu. Z dawnej ich buty, nie ma już ani śladu. Pan Stapiński zaś, który do niedawna w gębie ministrów obalał, teraz siedzi jak trusia.

Komisya budżetowa
odbyła posiedzenie w poniedziałek. Głębiński zażądał w myśl powziętych przez K. polskie rezolucyi powiększenia pożyczki, tak, aby wystarczyło na wszystkie potrzeby budżetu. Do tego żądania przychyliły się też inne stronnictwa tak, że uchwalono w końcu wnioski Steinwendera, aby pożyczkę podnieść do wysokości 220 milionów koron. Co do żądania uzdrowienia finansów krajowych, to i na to Biliński się zgodził, gdyż nie było innej rady. Uchwałę w komisyi budżetowej powzięto 25 głosami przeciw 21.

Trzeba przyznać, że Koło polskie zręcznie wyzyskało położenie i doskonale całą sprawę poprowadziło.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Wł. Strz. z K. Radzie gminnej nie wolno nigdy odbywać posiedzeń w szynku; jest to ustawowo wzbronione. A jak zapobiedz temu nadużyciu? — wystarczy zrobić tylko doniesienie do Wydziału powiatowego lub do c. k. Starostwa.

Kazimierzowi K. Źrębiętom do jednego roku ich życia wolno chodzić samopas, ale tylko drogą, za matką lub jeśli tak się jego właścicielowi podoba, może je puścić ale na swoje pole. Jeśli takie źrebię zrobi szkodę na czyimś polu, to poszkodowany ma zgłosić do wójta skargę o szkodę polową.

Wodzie z wyżej położonego gruntu wolno spływać na niżej położone pole sąsiada, lecz nie wolno nikomu umyślnie robić przekopu, ani rowu, którymby woda spływała, tylko jeśli ona sama wyrobi sobie rów; i w tym tylko wypadku właściciel niżej położonego gruntu musi tę wodę przyjąć na swój grunt.

Wzdłuż miedzy tworzącej granicę między dwoma własnościami gruntowemi wolno kopać rów dla wody, ale tylko za zgodą obydwu właścicieli miedzy; inaczej żadną miarą nie można.

Co do drzew granicznych przez sąsiada wyciętych, sąsiad nieprawnie postąpił.

Wedle ustawy jeśli drzewo cudze zwiesza swe gałęzie ponad moje pole, to bez względu na to, czy ono rośnie w samej granicy, czy poza granicą, wolno mi obciąć te gałęzie, które wiszą nad moim gruntem; lecz drzewa całego niewolno mi ścinać, taksamo nie wolno mi zabierać obciętych gałęzi, lecz zostawić je ich właścicielowi.

Jeżeli sąsiad wyciął Panu drzewa w granicy, to chociaż one zacieniały mu grunt, postąpił bezprawnie, bo wolno mu było tylko konary nad jego polem obciąć, więcej nic. W tym wypadku zgłosić o szkodę polową do wójta, a jeśli szkoda wynosi ponad 80 kor. — do c. k. sądu.

Assenterowanemu: Może Pan wnieść reklamacyę o zwolnienie od czynnej służby wojskowej, bo Pański ojciec wcale pracować nie może, bracia Pana zaś muszą swoje rodziny utrzymywać, tak, że tylko Pan jesteś jedyną podporą starych rodziców i tychże utrzymywać Pan musisz.

Reklamacyę sporządza się w formie podań urzędowych. Jeżeli ojciec syna reklamuje, należy na zwierzchniej stronie podania napisać imię i nazwisko (ojca), gminę, powiat i dokładny adres, pod tem krótką treść podania, N. N. prosi o zwolnienie swego syna od czynnej służby wojskowej.

Wewnątrz zaś podania mniej więcej tej treści napisać prośbę:

Świetne c. k. Starostwo w ......!

Na mocy § 34 ustawy wojskowej upraszam o uwolnienie mego syna od czynnej służby wojskowej, motywując swą prośbę jak następuje: Jestem od roku chory tak, że z łóżka nie wychodzę; mam przeszło 80 lat; żona również ma lat 55 więc pracować na swe utrzymanie nie może; dwaj starsi synowie są obarczeni rodziną i o mnie starać się niemogą; dotychczas odkąd ja zaniemogłem, pracował na mnie wzięty właśnie do wojska syn N. i podtrzymywał całe gospodarstwo, gdyby go zatem przy wojsku zatrzymano, grozi mi z żoną ostatnia nędza, a gospodarstwu zupełna ruina.

W myśl § 56 punkt 3 przepisów wojskowych część 1. na dowód, że prośba moja jest uzasadniona załączam a) wyciąg familijny, b) świadectwo wystawione przez urząd gminny w.... że syn mój jest w domu niezbędnie potrzebny". N. N.

Pełny podpis ojca, jego zatrudnienie i dokładny adres.

Wyciąg familijny, który do podania załączyć należy, wyda urząd parafialny, prócz tego trzeba się wystarać o poświadczenie z gminy, że rzeczywiście syn jest niezbędnie do utrzymania rodziców i gospodarstwa w domu potrzebny. Poświadczenie takie musi być podpisane przez naczelnika gminy, i przez dwóch członków gminy, którzy mają w czynnej lub rezerwowej służbie wojskowej synów niereklamowanych. Podanie takie wnieść wprost do odnośnego c. k. Starostwa.

Co do wierzb, które sąsiad posadził na stopę odległości od granicy, to choć one zasłaniają Wasze pole, trzeba zostawić je w spokoju; sąsiad ma prawo robić na swym gruncie co mu się podoba. Dopiero kiedy wierzby te urosną, i będą zwieszać gałęzie nad Wasze pole, to wówczas możecie powiedzieć, że gałęzie głuszą Wam pole, przez co ponosicie w plonach szkodę; i wolno Wam wtedy gałęzie obciąć byle ich nie zabierać, lecz ich właścicielowi zostawić.

Z braku adresu dokładnego, odpowiedzi powyższej nie mogliśmy przesłać listownie — jak było życzeniem pytającego.

J. Kr. z Fal. Wprawdzie Rada gminna nie powinna odbywać posiedzeń w święta uroczyste, ale to niema nic do rzeczy; uchwała wydana przez Radę gminną nawet w uroczyste święto ważna jest o ile oczywiście odpowiada wymaganiom odnośnych przepisów.

Od Redakcyi. Przy przesyłaniu pytań, prosimy o podawanie adresu dokładnego, albowiem na niektóre pytania możemy odpowiedzieć tylko listownie, jeżeli zaś adresu nie znamy, uczynić tego nie możemy. Prosimy również do listu z pytaniem dołączyć markę, bo kiedy odpowiadamy listem, musimy go opłacić.

Zdarza się często, że otrzymujemy pytanie, ale adres podano nam niedokładny. List tedy z odpowiedzią błąka się czas dłuższy i w końcu do nas wraca. Wina to pytającego się!

PORADNIK LEKARSKI.

St. O. Na owe reumatyczne dolegliwości trzeba stósować środki przez nas dawniej podane, zwłaszcza pić herbatkę z wilziny lub strączków fasoli. Tosamo owa sąsiadka. Na ból głowy podaliśmy również wiele skutecznych środków w poprzednich numerach „Prawdy“.

J. Mr. Nogę ową musi jeszcze raz zbadać lekarz, czy przypadkiem nie ma zmian w kości. Chłopca trzeba dobrze odżywiać, zwłaszcza tłustem mlekiem, masłem, wygrzewać na słońcu, i dać pić herbatkę z krwawnika i rdestu.

Cukierki przesłane nam składają się nie z cukru lecz z sacharyny, zresztą nieszkodliwe, lecz w handlu zabronione.

Czyt. z Red. Woda, która stanowi około 70% naszego ciała, jest jednak w ilości nadmiernej, szkodliwą, ponieważ rozrzedza soki żołądkowe i nastręcza organom wewnętrznym np. sercu zbyt wiele pracy. Dlatego też należy tylko wtedy pić, gdy się ma pragnienie i to nie naraz kwartami, lecz ilość mniejszą. Znaną jest rzeczą, że w drodze lub przy pracy prędzej się męczą nadużywający wody, aniżeli wstrzymujący się od picia. Umiarkowanie jest więc i w tym względzie podstawą zdrowia. W czasie jedzenia lepiej nie pić, po jedzeniu można, lecz niewiele.

J. M. Na ogólne wzmocnienie i poprawę apetytu pić herbatkę z piołunku.

A. J. M. Na nadmierne pocenie się nóg, kąpać się z odwarze z siana, lub kory dębowej, skrapiać wódką. Z środków aptecznych jest najlepszy sproszkowany kwas garbnikowy (tannina) którego należy naprószyć nieco do pończochy.

Owe pryszczki na brodzie zmywać wódką.

Z. M. Na ów kaszel uporczywy pić herbatkę z rdestu, babki i podbiału.

Cz. Pr. Mając w domu chorego na gruźlicę, należy przedewszystkiem dbać o czyste utrzymanie podłogi, ścieku, pościeli. Nie pluć ani do chustki, ani na podłogę, ani wokoło domu lecz do garnuszka z wodą, ponieważ właśnie w plwocinie znajduje się najwięcej zarazków. Dobrze byłoby, aby ów chory miał swój talerz i garnuszek, a resztek niedojedzonych nie należy dawać dzieciom. Mieszkanie należy przewietrzać, ubrań od chorego nie używać. Jeśli zachowamy te wszystkie ostrożności, to się od zarażenia ochronimy.

A. D. Na dolegliwości żołądkowe pić herbatkę z piołunku.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— Berlińskie dzienniki niemieckie bardzo się zaniepokoiły, ponieważ polskie towarzystwo wyborcze w Berlinie postanowiło, aby w przyszłych wyborach do rady miejskiej Polacy głosowali na własnych kandydatów narodowych. „Nationalzeitung“ twierdzi, że polscy przywódzcy mogliby w trzech dzielnicach fabrycznych przeprowadzić swoich kandydatów. W innych natomiast okręgach prowadzoną w tym kierunku agitacya miałaby tylko wzmocnić polskie siły wyborcze.

ROSYA.

— Odwiedziny polityczne. Pisma rosyjskie zaznaczają, że przyjazd do Petersburga kuzyna mikada, księcia japońskiego Chirojusu-Fuszimy z małżonką posiada duże znaczenie polityczne. Książe jest podobno szczerym zwolennikiem porozumienia się Japonii z Rosyą i przyjechał do Petersburga jako gość do cara.

— W Petersburgu bawi obecnie dawny wielki wezyr turecki (prezydent ministrów) Chilmi-pasza. Pomiędzy urzędnikami krążą pogłoski, że Chilmi-pasza ma szczególne zlecenia sułtana. W Petersburgu przyjmują dawnego wezyra z wielkiem wyróżnieniem.

Po wyjeździe Chilmi-paszy z Berlina do Petersburga poseł rosyjski w Berlinie telegrafował do swego rządu, uprzedzając, że rząd niemiecki starał się bardzo o względy Chilmi-paszy i oddał mu do rozporządzenia aż do granicy rosyjskiej wagon dworski. Poseł radził, żeby rząd rosyjski przyjął również z honorami polityka tureckiego. Car już przyjmował Hilmi-paszę.

= (Spisek na życie cara?) Donoszą z Petersburga, że odkryto tam w najbliższem otoczeniu cesarza wielkie sprzysiężenie wojskowe, którego celem było urządzenie zamachu na życie całej rodziny carskiej. Zarządzono aresztowanie wielu wybitnych osobistości na dworze carskim. Cesarzowej nie powiadomiono o tem, by nie pogarszać stanu jej zdrowia. (Wiadomość ta jest wątpliwa.)

— Żydzi w Rosyi. Jak słychać, przybyła do Petersburga deputacya z Kijowa, która prosiła, aby wydalenie około 3000 żydów zostało cofnięte, odjechała bez rezultatu.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk. Niedziela, 24-go kwietnia: Fidelisa, Egberta i Bony. — Poniedziałek, 25-go: Marka Ewang. i Ermina b. — Wtorek, 26-go: N. Maryi P. Dobrej Rady, Kleta. — Środa, 27-go: Anastazego p. i Teofila b. — Czwartek, 28-go: Pawła od Krzyża i Witalisa m. — Piątek, 29-go: Piotra m. i Hugona op. — Sobota, 30-go: Katarzyny p. i Maryana. — Długość dnia: 14 godzin i 18 minut.

* **„O chowie królików“**, pod tym tytułem wydaliśmy dziełko, zawierające wiadomości praktyczne o chowie królików. Jest to książeczka bardzo pouczająca i praktyczna, którą zdobi 16 obrazków, przedstawiających różne rasy królików. Chów królików może być jedną z najrentowniejszych gałęzi w gospodarstwie tak wielkim, jak i małem, potrzeba jednakże, aby hodowca królików nauczył się rozumnie i postępowo hodować takowe. Dziełko któreśmy właśnie wydali, ma na celu zaznajomić wszystkich amatorów królików, jak takowe należy rozumnie i postępowo pielęgnować. Książeczka kosztuje wraz z przesyłką pocztową 70 halerzy, którą to kwotę należy przy zamówieniu przesyłać.

* **W Redakcyi „Prawdy“** nabyć można: **Ilustrowany Przewodnik po Brazylii.** Uzupełniony słownikiem polsko-portugalskim. Cena wraz z przesyłką poczty 80 halerzy.

Mały tłumacz polsko-francuski dla użytku udających się na robotę do Francyi. Cena wraz z przesyłką poczty 80 halerzy.

Poradnik dla robotników udających się na obczyznę. Cena wraz z opłatą poczty 40 halerzy.

Wskazówki dla udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie. Cena wraz z opłatą poczty 60 halerzy.

Słowniczek polsko-niemiecki dla użytku robotników, udających się do Niemiec. Cena wraz z opłatą poczty 50 halerzy.

Przy zamówieniu należy zaraz posyłać pieniądze, inaczej zamówienie nie będzie uwzględnione.

* **Kalendarz „Prawdy“** na rok 1910 mamy jeszcze w zapasie. Oprawny wraz z przesyłką 60 halerzy nieoprawny 50 hal. Kto tedy kalendarza nie ma, niechże sprowadzi sobie nasz kalendarz. Jest w nim co poczytać, bo piękne ma artykuły. Co się zaś tyczy jego zewnętrznego wyglądu — to niezaprzeczenie jest najpiękniejszym kalendarzem a bajecznie tanim. W każdym egzemplarzu znajduje się dodatek: obraz kolorowy „Pan Jezus w Ogrójcu“, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy. Ten kalendarz powinien się znajdować w każdym domu.

* **O Drogach szczęścia** czyli poradnik dla szukających w życiu powodzenia. Pod tym tytułem wydaliśmy tymi dniami książeczkę, która uczy jak pracować, aby się dorobić. Zawiera ona również pouczenie o loteryi liczbowej, klasowej, o loteryach fantowych, o losach, o listach zastawnych, obligacyach, wogóle o papierach wartościowych. Cena książeczki wraz z opłatą poczty kosztuje 60 halerzy. Radzimy tedy wszystkim, którzy kupują losy, albo takowe posiadają, aby sobie nabyli dziełko „O Drogach szczęścia“. Przy zamówieniu książeczki należy przesłać należytość markami w liście lub przekazem, inaczej bowiem książeczki nie wyślemy.

* **Głupie żarty.** Stanisław Sukiennik z Lipnicy murowanej jadąc z Morawskiej Ostrawy do Krakowa — otworzył okno wagonu i począł koło Zabierzowa pod Krakowem strzelać z rewolweru ku przerażeniu podróżnych. Wesołego pasażera aresztowano w Krakowie.

* **Program przeglądu bydła opasowego i trzody chlewnej** urządzonego staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego na Targowicy miejskiej w Krakowie w dniach 4. i 5 maja 1910 r. Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa oraz wskazania odbiorcom źródeł bezpośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie w dniach 4. i 5. maja b. r. przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony z premiowaniem. Przegląd będzie obejmował następujące działy: A) Bydło opasowe rozmaitych ras i gatunków: 1) Woły, 2) Buhaje, 3) Krowy i jałówki, 4) Cielęta; B) Świnie opasowe wszelkich ras i ich krzyżowań: 1) sztuki młode i mięsne w wieku od 3 miesięcy do 1 roku, 2) sztuki opasione w wieku od 10 miesięcy do 2 lat; C) Barany tuczne rozmaitych ras: 1) barany, 2) owce i jagnięta. Przegląd bydła odbywać się będzie w odpowiednich przegrodach na Targowicy miejskiej w Krakowie, trzody zaś w nowo zbudowanych zagrodach żelazno-betonowych na tejże Targowicy. Zgłoszenia przyjmuje do 20. kwietnia 1910 r. włącznie Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego w Krakowie, plac Szczepański L. 8.

* **Koncesye szynkarskie!** Ze Ślemienia otrzymujemy następujące pismo: My niżej podpisani mieszkańcy i obywatele gminy Ślemienia upraszamy Świetne c. k. Starostwo w Żywcu, aby przy rozdawaniu koncesyi szynkarskiej w naszej gminie z rokiem 1911 uwzględnić raczyło prośby wniesione jedynie przez katolików. Gorącem jest naszem życzeniem, aby koncesye te niedostały się w ręce żydów, którzy w wiosce naszej porobili się już na szynkach panami. Lud nasz pragnie wyrwać się ze sideł, w jakie się dostał przez wódkę, szynkowaną w karczmach przez żydów. A straszne spustoszenia poczyniły karczmy pośród nas: wielu się rozpiło; potraciło zdrowie, majątek, wiele rodzin rozbiło się, wiele jednostek zupełnie zmarniało materyalnie i moralnie. Nadmieniamy, że w wiosce Ślemieniu mamy oprócz kościoła parafialnego, także miejsce cudami słynące Matki Boskiej na tak zwanej „Jasnej Górze“ i kaplicę, gdzie tysiące pątników z różnych dalszych okolic przybywa do nas, a którzy przejęci i wzmocnieni uczuciami religijnemi, niechętnie nawiedzają karczmy, prowadzone przez żydów. W razie, gdyby który z naszych żydów w Ślemieniu miał otrzymać koncesyę na wyszynk, obstajemy stanowczo przytem, aby nasza gmina zupełnie wolna była od szyn-

ków. Chcąc dać powagę naszemu pismu, kładziemy poniżej podpisy swoje w liczbie 800 a podpisuje takowe i nasze duchowieństwo. Na owo podanie żydzi szynkarze ślemieńscy i okoliczni wnieśli zażalenie do c. k. posterunku żandarmeryi, że w owym podaniu podburza się do gwałtów i rasowej walki. Żydzi ślemieńscy nieprzebierają w środkach, straszą włościan, że przyjdzie z owego podania do ogromnego procesu, lecz my katolicy jesteśmy pewni zwycięstwa. (Następuje 800 podpisów obywateli ze Ślemienia.)

* **Pożar lasu na Bielanach pod Krakowem.** Onegdaj wybuchł z niewiadomego powodu pożar lasu na Bielanach. Pastwą ognia padło cztery morgi lasu. Że pożar nie przybrał znaczniejszych rozmiarów, zawdzięczać należy brakowi wiatru, w przeciwnym bowiem razie pożar przybrać mógłby bardzo łatwo rozmiary olbrzymiej katastrofy, zwłaszcza, iż niedaleko miejsca wybuchu ognia znajdują się magazyny wojskowe, zawierające dynamit i proch. Pożar bielański zwrócić powinien uwagę kompetentnych władz na niebezpieczeństwo połączone z sąsiedztwem magazynów wojskowych w pobliżu miasta.

* **Niezwykłe samobójstwo chłopaka.** W Zarzeczu pod Jarosławiem zaszedł 6 bm. niezwykły wypadek samobójstwa. Dwunastoletni chłopak Wrzecionek za niegrzeczne zachowanie się wobec nauczycielki został przez kierowniczkę szkoły ukarany cieleśnie; na tem się jednak nie skończyło, bo chłopaka ukarała także matka, która chciała jeszcze zaprowadzić go do proboszcza, by go skarcił. Chłopak dowiedziawszy się o tem, tak się przeraził kary proboszcza, że kiedy matka wyszła w pole do robót, powiesił się w chacie. Gdy ojciec ciężko chory zwlókł się na krzyk dziecka z łóżka, odciął już zimne zwłoki. Tragiczny wypadek wywarł ogromne wrażenie w całej wsi.

* **Stojańce**, pow. Mościska. Szanowna Redakcyo! Pragniemy się z Wami podzielić wiadomością z odbytej u nas uroczystości. Dnia 4 kwietnia urządziło nasze Kółko rolnicze uroczyste wspólne „święcone“. Na odgłos strzałów moździerzowych zgromadzili się wszyscy członkowie Kółka we własnym domku. Przybyli także i miejscowi księża t. j. ks. proboszcz St. Jaworski i ks. wikary H. Uhman. Przybył również i instruktor Kółek rolniczych pow. mościskiego p. St. Król. Sama uroczystość rozpoczęła się pobłogosławieniem „święconego“, którego dokonał ks. proboszcz. Wśród aktu poświęcenia odśpiewał chór czterogłosowy męzki pod kierownictwem ks. Wikarego pieśń: „Surrexit Dominus vere“ (Zmartwychwstał Pan prawdziwie). Następnie przemówił ks. proboszcz do zgromadzonych członków, wykładając im znaczenie „święconego“ wspólnego i składając przytem wszystkim razem i każdemu z osobna życzenia świąteczne. Radość i rozrzewnienie było ogólne. W oczach wszystkich widać było łzy podczas przemówienia i w czasie dzielenia się jajkiem. Chór zabrzmiał pieśnią: „Jak długo w sercu naszem“, a pod wrażeniem słów pieśni przemówił instruktor p. St. Król, podnosząc zbawienną działalność duchowieństwa nad podniesieniem ludu. Potem przemówił ks. Wikary, który podniósł, że święto Zmartwychwstania Pańskiego jest uroczystością najsilniej przemawiającą do serc naszych, bo przypominającą nam nasze powstanie i podźwignięcie się z grobu ciemnoty i niedoli. Znowu chór się ustawia i nuci: „Wieniec pieśni polskich“. Wśród uczty wznoszono różne zdrowia. Między innemi ks. proboszcz wzniósł zdrowie naczelnika gminy And. Jędry, podnosząc jego zasługi około zbudowania domu dla Kółka, dalej na cześć niezmordowanego w pracy nad podniesieniem Kółka, sekretarza J. Duraka. Naczelnik zaś gminy w dwukrotnem przemówieniu dziękował za uznanie jego pracy i za zaufanie. Ks. wikary wznosił zdrowie p. instruktora za poświęcenie się w pracy nad podniesieniem ludu; — zdrowie swego chóru i całego Kółka tak świetnie się rozwijającego. Z włościan przemawiali: sekretarz Kółka J. Durak i Antoni Adamiszyn. Między przemówieniami śpiewał chór pieśni: „Choć burza huczy“, „Do pracy razem“, „Stańmy bracia wraz“ — a z okazyi 116 rocznicy bitwy pod Racławicami odśpiewano „Bartoszu, Bartoszu“. Na zakończenie uroczystości zachęcił p. Instruktor do zgody i miłości z bratnim narodem ruskim. Wrażenia, jakie członkowie odnieśli, utkwią z pewnością na zawsze w ich sercach i ściślej ich połączą jako jedną wielką rodzinę. Ale bo też to nasze Kółko ma dzielnych członków i świetnie i pomyślnie się rozwija! O tym to rozwoju, jeśli Szanowna Redakcya pozwoli, później napiszę. **Kółkowiec.**

* **Przysypany ziemią.** We wsi Łokutkach koło Tłumacza, został Mykiela Hirak, pracujący przy wydobywaniu kamieni na fundamenta, przysypany z wysokości 8 metrów przez urwaną, wystającą skałę, o pojemności około 4 fur kamieni. Po odsunięciu kamieni, zwłoki strasznie wyglądały, oczy na wierzchu, zewsząd krew wydobywała się z pod ubrania, żona nieboszczyka dwa razy mdlała. Tego samego dnia przyjechała komisya sądowa z żandarmem. Pod tą samą górą jest to już trzeci wypadek w ciągu kilku lat.

* **Poparzyła się na śmierć.** Anna Hofmanowa, żona nauczyciela w Tarnopolu, nalewając onegdaj do płonącej lampy naftę, wskutek eksplozyi doznała tak silnych oparzeń, że jeszcze tego samego dnia zmarła.

* **Zginęła w płomieniach.** W przysiółku Maryanka, pow. tarnopolskiego, wybuchł w nocy 8 bm. pożar, który zniszczył zupełnie pięć gospodarstw. W płomieniach zginęła pięcioletnia córka wieśniaka Józefa Gulaszewskiego, oraz 3 krowy, 2 jałówki, 1 koń i kilka świń.

* **Zasypani ziemią.** Rolnik Iwan Szufłyn z Nawizowa kopiąc ze swoim służącym Iwanem Tomynem glinę, wskutek usunięcia się ziemi, został z nim razem zasypany. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

* **Polowanie na niedźwiedzia.** Piszą nam z okolicy Żabiego: W dniu 31 marca br. przybył na telegraficzne wezwanie leśniczego p. Juliana Warywody p. Tadeusz Cieński, poseł do sejmu krajowego i właściciel Pieniak do Jawornika ad Żabie, ażeby oko w oko zdybać się z okazałą 8-letnią niedźwiedzicą. Mając przy sobie dwa młode, zatrzymywała się w dziewiczych lasach Jawornickich, w których p. Cieński dzierżawi prawo polowania, a które są własnością skarbu państwa. Pan Cieński, podprowadzony przez Warywodę na miejsce, gdzie leżał żarty przez niedźwiedzicę trzeci z rzędu koń, niedługo czekał na gościa. Po godzinie oczekiwania z przerażającym rykiem wysunęła się olbrzymia

niedźwiedzica z dziećmi, i rzuciła się na konia. Niedługo jednak ucztowała, gdyż celny strzał powalił ją na ziemię, łamiąc jej stos pacierzowy. Niedźwiedzica, czując się niezdolną do ucieczki, rzuciła się, rycząc, z podniesionymi łapami i świecącymi kłami na swego pogromcę, chcąc dostać go w swoje uściski. Ten jednak „dotrzymał pola" i przypuściwszy ją na odległość pięciu kroków, celnym strzałem powalił ją na ziemię.

* **Ujęcie niebezpiecznych ptaszków.** Andrzejowi Hołyszczukowi, włościaninowi z pod Sokala jadącemu do Ameryki, skradziono podczas snu w pociągu 400 kor., gdy już dojeżdżał do Krakowa. Włościanin zbudziwszy się i spostrzegłszy brak pieniędzy, podniósł wielki lament, co było przyczyną rewizyi w pociągu. Podczas niej zauważył konduktor dwa podejrzane indywidua. Jednem z nich był Bolesław Stawarz, drugiem Bolesław Czernek, obaj niebezpieczni złodzieje, grasujący głównie w pociągach i na dworcach kolejowych. Czernek został zaraz ujęty. Stawarz zaś zbiegł, lecz po dłuższym pościgu został przez żandarmeryę schwytany. Obydwóch łotrzyków odstawiono do więzienia sądu powiatowego. Ponieważ jednak pieniędzy przy nich nie znaleziono, przeto zachodzi przypuszczenie, że mieli jeszcze trzeciego spólnika, za którym policya rozpoczęła poszukiwania.

* **Udawał nieboszczyka.** Notowany w policyi złodziej Wasyl Wajda zakradł się 11 bm. do kamienicy przy ul. Mniszej we Lwowie. Schwytany udał nieboszczyka i pomimo cucenia nie mógł odżyć. Dopiero gdy wezwano policyę, nagle odżył i chciał uciekać. Domownicy przytrzymali jednak dowcipnego „nieboszczyka" i zamiast do kostnicy oddali go do aresztów policyjnych.

* **Zastrzelony na granicy.** Ze Zbaraża donoszą do dzienników lwowskich: Dwaj włościanie z Dobrowód, wsi granicznej w powiecie zbaraskim, Onufry Jachimowski i Zacharjasz Dzikowski udali się we wtorek 5 kwietnia za kordon do miasteczka Kolodna, aby tam zakupić tytoń i przemycić go następnie przez granicę na stronę galicyjską. We środę rano powracali obaj przemytnicy z worem tytoniu, gdy wtem zdala ukazał się graniczny strażnik rosyjski, który strzelił do Dzikowskiego cztery razy bezskutecznie, dopiero piąty strzał zranił go w lewe ramię, a szósty trafił go w pierś na wylot. Strażnicy zabrali ze strony galicyjskiej ciężko rannego Dzikowskiego i zawieźli go do szpitala w Wyżegródku, gdzie życie zakończył. Dzikowski pozostawił żonę i dwoje dzieci.

* **Zamordowanie dziewięciu dziewcząt.** Z Niemirowa na Podolu donoszą: W tych dniach powracało z cukrowni w Stefanówce 10 robotnic, które odebrały 100 rubli zarobku. W drodze napadli na nie bandyci i kolejno wymordowali dziewczęta, szukając u każdej pieniędzy. Tymczasem dziesiąta robotnica, która miała całe 100 rubli, ukryła się w lesie i bandyci nie mogli jej znaleść. Po ich odejściu przerażona dziewczyna udała się do zamieszkałej niedaleko siostry, która ją przenocowała. Gdy już miała usnąć, wszedł gospodarz obryzgany krwią i zaczął opowiadać żonie o wyprawie na dziewczęta, w której brał udział. Żona po cichu mówiła, że tu nocuje właśnie ta, co zabrała wszystkie pieniądze. Małżonkowie uradzili wykopać dół i zakopać ją w nim żywcem, po zabraniu pieniędzy. Gdy wyszli w tym celu na dwór, dziewczyna wymknęła się z domu i uciekła do sołtysa, który zaraz udał się ze strażnikami do gospodarza i zaaresztował go razem z żoną.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dyecezya lwowska. Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Karol Dołek, proboszcz w Bukaczowcach i ks. Karol Bogucki, kapelan wojskowy we Lwowie.

Mianowani administratorami: w Tłumaczu ks. Bronisław Skulicz, ekspozyt w Kociubińcach, w Czarnokońcach ks. Adolf Tarczyński, tamtejszy kooperator ad personam.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Żywcu otrzymał ks. Jan Satke, dotychczasowy proboszcz w Jawiszowicach.

Pensyę emerytalną otrzymał ks. Tomasz Bryniarski, ekspozyt w Ponikwie.

Obowiązki duszpasterskie w Ponikwie pełnią excurrendo OO. Karmelici bosi z Wadowic.

Zmarli w Krakowie ks. Franciszek Węgrzynowicz, były kapelan SS. Felicyanek w Omacho w Ameryce; ks. Augustyn Figwer, emerytowany proboszcz w Brunowie (dyec. wrocławska); ks. Adolf Brandt jubilat, były proboszcz w Piotrowicach, w 78 roku życia a 53-cim kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska. Zamianowani: kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej ks. Józef Wiejowski, kanclerz kons. bisk. w Przemyślu; administratorem w Lipinkach ks. Władysław Nachajski, wikary miejscowy.

Prezentę na probostwo w Baligrodzie otrzymał ks. Jan Peszek, wikary w Wiązownicy.

Zmarli ks. Kazimierz Nowak T. J., nauczyciel w gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie w 44 r. życia; ks. Jan Szura, proboszcz w Lipinkach, w 56 roku życia a 30 kapłaństwa. R. i. p.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 6 parobków z rodzinami; 5 fornali z rodzinami; 1 dozorcę polowego; 1 ogrodnika lub ogrodniczka; 1 czeladnika szewskiego; 1 czeladnika introligatorskiego; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 dziewczynę do gospodarstwa; 10 robotnic sezonowych; 3 robotników; 1 pomocnika gospodarskiego; 1 służącą do posług domowych; 1 ucznia do zegarmistrza-elektrotechnika; 30 chłopców, Polaków, do parowej cegielni w Peszcie; 20 mężczyzn, Polaków, do parowej cegielni w Peszcie.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 karbownika na wikt; 4 parobków; 3 dziewczęta folwarczne; 3 robotników; 2 ogrodników, kawalerów; 1 ogrodnika młodszego; 1 kucharza lub dobrego kuchtę; 1 kucharza-lokaja; 1 szafarkę do dworu; 1 praczkę do dworu; 3 kucharki; 2 pokojowe.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 parobka do konia; 1 służącą do krów; 1 gumiennego lub fornala.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 ogrodnika.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 kowala: 4 czeladników blacharskich; 1 toka-

rza wyciskacza; 1 czeladnika bronzowniczego; 2 czeladników ślusarskich; 3 czeladników stolarskich; 2 kuferników; 2 czeladników tapicerskich; 4 czeladników krawieckich; 6 czeladników szewskich; 1 subjekta cukierniczego; 20 cieśli-Polaków; 1 retuszera; 1 palacza żonatego; 40 kucrarek i służących do wszystkiego; 1 kąpielowego; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do lakiernika; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do krawca; 2 uczniów do kowala; 6 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do tapicera.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 służącą do posług domowych; 1 ucznia do kominiarza; 1 ucznia do rymarza; 2 uczniów do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 kucharki; 1 kucharkę lub służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 służącą; 1 ucznia do krawca.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z płacą odpowiednio do kwalifikacyi, adres: Zarząd dóbr Spasów p. Tartaków; 1 mleczarza lub mleczarkę, warunki i adres jak wyżej; 1 służącą do wszystkiego; 4 fornali Polaków na wikt lub ordynaryę; 1 stelmacha żonatego; 1 kucharza lub kucharkę. Adres: Salo Stern, Czerniowce, kawiarnia Europejska.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinen sie zgłosić do tych Biur które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Ceny targowe z dnia 19-go Kwietnia 1910.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	26	20	27	—
„ czerwona i żółta	»	—	—	—	—
„ węgierska	»	—	—	—	—
„ uszkodzona	»	—	—	—	—
Zyto krajowe	»	16	50	18	80
„ węgierskie	»	—	—	—	—
„ uszkodzone	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	14	50	15	—
„ browarowy	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	15	90	17	10
Owies z opłatą akcyzową nowy	»	—	—	—	—
„ „ „ stary	»	—	—	—	—
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	—	—	—	—
Tatarka	»	16	40	16	80
Kukurydza węgierska	»	16	10	18	30
Groch	»	22	—	30	—
Fasola	»	25	50	48	—
Wyka	»	15	60	16	50
Rzepak zimowy	»	—	—	—	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	100	—	110	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Esparsetto (tranzyta)	»	—	—	—	—
Soczewica	»	21	—	30	—
Słoma	»	5	60	6	40
Siano	»	7	60	9	20
Koniczyna pastewna	»	9	—	10	40
Ziemniaki	»	4	—	4	50
Tymotka nasienna	»	50	—	56	—
Kminek krajowy	»	72	—	78	—
„ holenderski	»	82	—	86	—
Jaja	kopa	3	20	3	40
Masło	1 kg	2	60	3	—
Ser	»		68		72
Mleko zbierane	1 l.		12		16
„ niezbierane	»		20		24
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75°	1 hl	—	—	170	—

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Czeleń Kazim., Ameryka: gazeta zapłacona — do końca lipca b. r.

Chrzan Woj., Ameryka. pieniądze odebrano; do rady w wymienionych sprawach nie wysłaliśmy, bo nam ów list zaginął i nie wiedzieliśmy dlatego, o co się Panu rozchodziło. Prosimy zatem o wznowienie pytania.

Zwolennikowa Kar., Nowy Sącz: początkowe wyczerpane; obraz wysłany.

Smaga Józef, Zubrzyk: gazeta zapłacona do końca b. r.

Jewak St., Trzebinia: już niema; prenumerata liczy się od 1. III b. r.

Mąciór Jakób, Zalasowa: prosimy podać nam adres pod jakim otrzymuje Pan gazetę.

Pysa A., Biała: „Dzieje polski" napisał prof. Dr. Koneczny.

Mąeel Wal., Zalasowa: do końca b. r. należy nam się jeszcze 6 k. 60 h.

Ledwos Kazim. Tuczępy: my jeszcze gazetę wysyłać będziemy, lecz proszę pamiętać, że nas ona kosztuje.

Sek Wł., Dania: przy zmianie adresu należy podać koniecznie: wyraźny adres s t a r y i taki sam adres n o w y; bo inaczej zmiany nie uskuteczniamy.

Szemański Wł., Potylicz: już wyczerpane; prenumeratę policzymy od 15. III 1910.

Adamkiewicz Jan, Lubycza król.: my gazetę wysyłamy regularnie; trzeba dokładnie zbadać stosunki tamtejszej poczty.

Rogala J., Bratkowice: drobne zamówienia uskuteczniamy tylko za gotówkę.

Siewierski Ignacy, Nockowa: proszę nam posłać datę wysyłki należytości za kalendarz, bo inaczej reklamacyi nie uwzględnimy.

Chrząszcz Tomasz, Niemcy: „Dzieje Polski" za granicę (n. p. do Niemiec) dochodzą bez szwanku i nawet dużo się ich tam wysyła.

Reinhart Amalia, Wiedeń: prosimy posłać gotówkę 1.30 k. a obrazem Jadwigi natychmiast służyć będziemy.

Małochleb Maciej, Wola rzędź.: papier wówczas wysłaliśmy zaraz, musiał w drodze zaginąć.

Olech Józef (młodszy), Łańcut: do końca b. r. należy nam się 3 k.

Zbozień Marcin, Maszkowice: Szan Pan się myli, bo gazeta zapłaconą jest tylko do 1. I 1910, rok więc bieżący zalega.

Panagabko J., Canada: wymienione książki wysłaliśmy już na stary adres.

Jeż Piotr, Ryglice: po złamaniu przyrzeczenia — gazetę już bezpowrotnie wstrzymamy.

Basiaga St., Jannica: bez gotówki nie wysyłamy.

Skrzypek A. Niemcy: do Niemiec kosztuje „Prawda" sześć koron (5 marek).

Skurzak Stefan, Węgry: gazeta zapłacona do 1. V b. r.; papier listowy wysyłamy za gotówkę, którą także w markach przyjmujemy.

Marcak J. Siemień: oby tylko te katolickie zaklęcia nie poszły — na marne!

Nalepa J., Jadowniki: niestety! wyczerpane. Lecz to nie szkodzi; za to prenumerata dłużej trwać będzie.

Kapturkiewicz Jakób, Tymbor: 10 k. otrzymaliśmy. Wyrównaną jest zaległa prenumerata do IV kwartału roku 1909.

Dygoniewicz M., Ropczyce: rok bieżący zapłacony.

Marcowski Józef, Stanisław dol.: pieniądze odebrano; rachunki wyrównane do 1. VII b. r.

Bykalski Antoni, Niemcy: półroczna prenumerata doszła 15. III. b. r.

Kłosowski Majcher, Miękina: rok bieżący Szan. Pan już wyrównał, a 1911 jeszcze daleko.

Szczygieł Mat., Bachowice: drobnych zamówień za zaliczką nie wysyłamy, gdyż sama zaliczka nieraz więcej kosztuje, niż przedmiot żądany.

Baran Fr., Wólka spt.: całoroczną prenumeratę na rok bieżący otrzymaliśmy.

Koczur Mchał, Będziemyśl: 1 k. otrzymaliśmy — zgoda.

Horzonkiewicz J., Wilamowice: należy nam się właściwie 4 K na rok bieżący.

Hubala Tomasz, Geshübl b. Brunn: marki doszły; koronę więc wpisano na prenumeratę.

Kamiński A. Kęty: padł szan. Pan, jak wielu innych — ofiarą oszusta. Ogłoszenie tej firmy było istną błagą, dlatego już dawno wypowiedzieliśmy jej swoje usługi.

Prenumeratorowi w Kannie: żąd. adr.: Górecki, fabryka siatek żel., Kraków, ul. Wawrzyńca.

Pyka Józef, Błądzonka: 1 K otrzymaliśmy, gazeta wstrzymana. Natomiast bratu jużeśmy wysyłkę gazet rozpoczęli.

Szmyd St., Haczów: każdy zaginiony numer gazety można przecież reklamować, bo to nic nie kosztuje.

Matuszkiewicz J. Kanty, Kęty: 4-ema nadesłanemi nam koronami wyrównaliśmy prenumeratę za III kw. r. 1909 i za I kw. r. b.

Jastrzębski Antoni, Piotrowice: nadesłane nam niedawno 4 k. nie są przedpłatą na rok 1910, lecz dopiero wyrównaniem zaległości za rok ubiegły.

Nieć Jan, masarz, Brzesko: samych pochwał i gratulacyi odbierać niemożna, połykamy też czasem trochę gorzkich pigułek, za które ze względu na idealną tendencyą mścić się nam nie wolno i Pański policzek znieść musimy.

Prorok Michał. Saksonia: do końca b. r. należy się nam jeszcze 1 k. 90 h.

NADESŁANO.

Karty okrętowe.

Polskie Tow. Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesyę, otworzyło w **Krakowie** (narazie ul. Kolejowa 3) własne

Biuro Podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, północnej i południowej

Ameryki.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymają rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat.

Założone dla opieki nad wychodźcami Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie ułatwia znalezienie pracy w kraju i zagranicą i w tym celu utrzymuje bezpłatne biuro pośrednictwa pracy; opiekuje się ono także wychodźcami, udająymi się za morze, pouczające ich kiedy, jak, którędy i dokąd jechać należy i w tym celu utrzymuje bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa zamorskiego i koncesyonowane biuro podróży, dla Polaków, przebywających na obczyźnie, utrzymuje przy głównem swem biurze bezpłatną wypożyczalnię książek; wydaje własną gazetę, poświęconą sprawom wychodźtwa p. t. „Polski Przegląd Emigracyjny"; utrzymuje bezpłatne biuro porady prawnej dla wychodźców, ułatwia im nabywanie książek, wypisywanie gazet, zakładanie towarzystw oraz załatwianie rozmaitych spraw w kraju, utrzymuje własne biura za granicą, wydaje przewodniki po obcych krajach i słowniki cudzoziemskich języków, ułożone dla użytku polskich robotników i t. d. P. T. E. jest instytucyą bezpartyjną, mającą na celu wyłącznie dobro polskiego społeczeństwa i polskich wychodźców.

Kto więc udaje się za pracą na obczyznę lub wyjeżdża do Ameryki powinien przedewszystkiem zwrócić się do

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego
w Krakowie, ulica Kolejowa 3.

(Na dworcu kolejowym krakowskim stale przebywa przy nadejściu pociągów wysłaniec Towarzystwa w uniformie z literami **P. T. E.**)

Do zawierania **ubezpieczeń** na wypadek śmierci, dożycie, renty i posagi dla dzieci nadaje się najbardziej

„ALLIANZ"

Akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

Nader niskie premie! Taryfy z udziałem w zysku!
!! Ubezpieczenie ludowe premiami tygodniowemi !!

Ubezpieczony do końca r. 1908 kapitał Kor. 110 335 801.12, — Wypłacony do końca lipca 1909 kapitał za wypadki śmierci

9 443 258 koron.

Prospekty wysyła i wszelkich informacyi udziela

„Allianz" filia w Krakowie,
422 ulica Floryańska 10. 2—14

Zdolni i energiczni agenci zawsze znajdą umieszczenie za wysokiem wynagrodzeniem.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
w **Krakowie,** ul. Karmelicka 66
poleca 352

nasiona pastewne, warzywne i kwiatowe, rozsadę warzyw i kwiatów; róże pienne i krzaczaste; drzewka owocowe i krzewy ozdobne. Wszystko w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach.

Zakład utrzymuje z własnej pracy 80 sierót.

F. Pamm
Kraków, Zielona 2
12 poleca 16—52

Męski ankr. remontoir.



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. **3.90.**

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana k. 2.90



w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami kor. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy k. 9.60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich owarów muzycznych.

W redakcyi „Prawdy"
Kraków, ulica Stolarska 6
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne **obrazki**, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena 47 centów z przesyłką.

Maszyny
do
wyrobu dachówek
Maszyny
do
wyrobu cegieł cement.
Farbe
395 **Oliwę**
Cement

za gotówkę i na spłaty ratami dostarcza

H. Artl, Kraków,
ul. Retoryka 1.
Cenniki wysyła się darmo.

Łatwy zarobek
dla każdego 433
4 do 10 koron

dzienie sprzedażą artykułu niezbędnego dla każdego. Proszę przesłać swój adres i 75 halerzy w markach, a przyślemy wzór i prospekty.

Firma F. P. 240 Wiedeń
VII Mariahilferstrasse 76.
— Tylko pisemnie. —

Naczelny redaktor: X. M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.